Nr. 52. Kraków, Piątek 7 Marca 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Lwów w ogniu.

Od osób dzisiaj ze Lwowa przybyłych do Krakowa dowiadujemy się, że ostrzeliwanie miasta w ostatnich dniach przybrało bardzo wielkie rozmiary. We wtorek i środę był Lwów formalnie zasypywany granatami, które wyrządziły wielkie szkody w budynkach i raniły i zabiły wiele osób. We środę granaty ukraińskie wywołały wielki pożar na dworcu czerniowieckim.

W samem śródmieściu zostało zniszczonych kilka budynków publicznych. Mimo bardzo ciężkich chwil, jakie mieszkańcy obecnie przeżywają duch jest silny. Oczekuje się wydatnej pomocy wojskowej od zachodu.

Rumuni w Galicyi wschodniej.

Od osoby, która ze Śniatyna przedostała się przez Rumunię do Krakowa, otrzymał „Czas" następujące informacye:

Rumuni trzymaja dalej w swej okupacyi południowo-wschodnie kresy Galicyi po Prut. Poza Śniatyn wojska rumuńskie się nie posunęły. W Śniatynie jest siedziba rumuńskiej administracyi okupacyjnej. Władze rumuńskie wojskowe i cywilne odnoszą się tak na okupowanem przez siebie terytoryum ukraińskiem jak i na Bukowinie bardzo życzliwie do Polaków. Jeżeli któremu z Polaków uda się przekraść przez kordon ukraiński, otaczają go opieką i udzielają wszelkiej pomocy. Nad granicą galicyjską są skonsygnowane dwa korpusy rumuńskie.

Zajęcie pociągu lwowskiego przez Ukraińców.

Z Przemyśla donoszą do „Czasu":

Pociąg osobowy pospieszny, który w środę wieczorem wyszedł ze Lwowa, został około 11 wieczór w Mszanie otoczony przez oddziały wojska ukraińskiego i przez nie zajęty. Pociąg ten, jak każdy pociąg osobowy, idący ze Lwowa, poprzedzał pociąg pancerny i szedł bez świateł w tempie bardzo powolnem, aby przeminąć miejsca, od dłuższego czasu zagrożone przez Ukraińców. Pod Mszaną widocznie była przygotowana zasadzka. Musiały tam być zgromadzone liczniejsze oddziały wojska ukraińskiego, które pociąg pancerny przepuściły bez ostrzeliwania go, a gdy ten pociąg wyruszył ze stacyi Mszana i nieco się już oddalił, rzuciły się na pociąg osobowy i osaczyły go. Wszystkich podróżnych, tym pociągiem jadących, Ukraińcy internowali. Przeciętnie pociąg osobowy lwowski wiózł około 200 podróżnych. Dalsze losy internowanych na razie nie są znane. Również niewiadmo, czy wojska ukraińskie trzymają się jeszcze w Mszanie czy też linia kolejowa została z nich już oczyszczona. Wczoraj (w czwartek) nie przyszedł żaden pociąg ze Lwowa i wszelka komunikacya z tem miastem jest przerwana.

Prowokatorzy niemieccy w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. „Dziennik Powszechny" donosi, że w tych dniach aresztowano w uniformie oficera wojsk polskich, byłego **ajenta niemieckiej tajnej policyi polowej**, który legitymował się dokumentami, wydanemi przez władze poznańskie. Znaleziono przy nim 30 tysięcy marek i depesze szyfrowane. Po otrzymanin od aresztowanego pewnych wskazówek, przytrzymano jeszcze **kilkunastu ajentów niemieckich.**

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu.

Warszawa. P. A. T. Porządek dzienny dzisiejszego 11 z kolei posiedzenia Sejmu jest następujący: 1) Drugie, ewentualnie trzecie czytanie wniosku nagłego pos. Skarbka, Korfantego i tow. w sprawie poboru do wojska, 2) drugie ew. trzecie czytanie wniosku nagłego pos. Głąbińskiego i tow. w sprawie pupilarności pożyczki państwowej, 3) wniosek nagły pos. Witosa i tow. w sprawie pogwałcenia nietykalności poselskiej w Białej podlaskiej, 4) wniosek nagły posłów P. S. L. Królestwa polskiego klubu piastowców, polskiego zjednoczenia ludowego i klubu P. P. S. w sprawie natychmiastowego zajęcia się poprawą bytu materyalnego służby folwarcznej, 5) wniosek nagły pos. Malinowskiego i tow. w sprawie komisyi rozjemczej mającej na celu uregulowanie zatargu między strajkującą służbą dworską, a właścicielami majątków ziemskich.

Rady kresowe o granicach Polski.

Warszawa. P. A. T. W tych dniach przedstawiciele zjednoczonych rad kresowych przedłożyli rządowi polskiemu memoryał, w którym oświadczają: Spełniają się nasze marzenia. Zwalczani i prześladowani doczekaliśmy się chwili odrodzenia ukochanej ojczyzny. Z grobu powstała wolna zjednoczona i niepodległa Polska, kresy nasze białoruskie, jej historyczna część składowa, winny do niej tylko należeć i zerwać raz na zawsze z przemocą i anarchią wschodnią. Niesłychane gwałty, krzywdy dziejowe, muszą być zmazane. Możemy i mamy prawo domagać się restytucyi naszych granic z przed roku 1772 i z przed pierwszego rozbioru Polski. W historycznem współżyciu i współpracy z ludem białoruskim, szanując jego wiarę, język i obyczaje, zdołamy w niedługim czasie zniweczyć to zło, które mu zadała przemoc wschodniego ciemięzcy. Odzyskamy z powrotem w pełni ciążenie tego ludu ku kulturze zachodu i państwowości polskiej, ciążenie, które istniało zawsze, a obecnie zaś w atmosferze panującej tam anarchii z każdym dniem się wzmaga. Dlatego w zrozumieniu doniosłości dziejowej chwili, jaką przeżywamy, przedstawiciele społeczeństwa polskiego na Białorusi w imieniu tego społeczeństwa mając na względzie dobro ludu białoruskiego, wzywamy Sejm ustawodawczy, rząd polski i rządy mocarstw ententy do obrony ziemi białoruskiej od anarchii wschodu do najrychlejszego odnowienia państwowego współżycia tych ziem w ich granicach z przed r. 1772 z ziemiami rdzennej Polski.

Prezydyum rad narodowych polskich ziemi mińskiej, mohylowskiej, witebskiej i Inflant.

Z KRESÓW WSCHODNICH.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Polski" donosi z Białegostoku, że w mieście utworzyła się rada miejska tymczasowa złożona z 13 osób w tem 8 chrześcijan. Socyaliści odmówili wstąpienia do rady. Komisarz polski p. Mrozowski zamianował prezesem rady p. Puchalskiego. Powiatem zarządza rada złożona z 4 osób mianowanych, w tem 1 żyda.

Obrady komisyi sejmowych.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisyi skarbowo-budżetowej pod przewodnictwem posła Głąbińskiego. W obradach wziął udział między innemi minister skarbu Englich, oraz przedstawiciel banku krajowego Michalski, oddziału banku austro-węgierskiego dr. Bigo i Banku przemysłowego dr. Szarski. Przedstawicielstwo to gorąco broni interesów finansowych Galicyi, wobec zapowiedzianego stemplowania banknotów.

GEN. BARTHELEMY W WARSZAWIE.

Warszawa. P. A. T. Przyjazd gen. Barthelemy'ego z Poznania, zapowiedziany na dziś wieczór, uległ zwłoce i nastąpi jutro rano.

BOLSZEWICY PRACUJĄ.

Poznań. P. A. T. Pod zarzutem propagandy bolszewickiej aresztowano tu w ostatnich dniach szereg osób, między innymi członków rosyjskiego Czerwonego Krzyża i jakiegoś kandydata medycyny, u którego podczas rewizyi znaleziono wiele bolszewickich pism ulotnych.

STRAJK NA G. ŚLĄSKU.

Wrocław. P. A. T. W niektórych kopalniach górnośląskich znów wybuchł strajk.

ŻYDZI MIĘDZY SOBĄ.

Warszawa. P. A. T. „Moment" donosi, że w tych dniach cadyk z Grodziska odwiedził rabina Halperna i udzielił mu ostrego napomnienia za jego wystąpienie w Sejmie przeciw Priłuckiemu.

Sprawa polska a Niemcy.

Kraków. P. A. T. Radio z Berlina. Środowe posiedzenie niemieckiego zgromadzenia narodowego w Weimarze było wypełnione omawianiem interpelacyi niem. nar. pos. Arnstadta oraz w sprawie wydarzeń w prowincyi poznańskiej. Interpelacyę umotywowała Katti Schirrmacher z partyi niem. nar. ludowej przedstawiając w żywych i dosadnych słowach cierpienia ludności niemieckiej w obsadzonych przez Polaków terytoryach Prus wschodnich(?) i Gdańska(?). Po niej przemawiał utyskując pos. prof. Herzman z Marchii wschodniej w odpowiedzi min. Erzberger wskazał interpelantom na to, ile zawiniła w sprawie obecnej niewątpliwie ciężkich warunków na wschodzie dawniejsza polityka partyi obecnie interpelującej. To oświadczenie dało powód do całej dyskusyi. Wyłonił się szereg skarg na niebezpieczeństwo wschodnie przyczem prowadzono rozrachunki z dawnem systemem, którego politykę wobec Polaków właśnie dwa posiedzenia wstecz poseł Schuting potępił i wyraził nadzieję polepszenia teraźniejszych stosunków w przyszłości lepszego porozumienia się narodów. Pojednanie takie skazanych na współżycie państw jak Polska i Niemcy ma wielkie znaczenie.

Krwawe walki w Berlinie.

Berlin. P. A. T. Wojska rządowe odzyskały atakiem całą środkową część miasta. Budynki rządowe i szkoły, które dotąd były obsadzone przez Spartakowców, znajdują się obecnie w rękach wojsk rządowych. Pozostało jeszcze tylko kilka gniazd Spartakowców, które będą wkrótce oczyszczone. W południe także lotnicy **brali udział w walce.** Wedle opinii kół rządowych rozruchy berlińskie mają znaczenie tylko epizodu. Rozegrały się one głównie w okolicy budynku prezydyum policyi.

BERLIN BEZ ŚWIATŁA.

Berlin. P. A. T. Strajk generalny objął także zakłady elektryczne i wodociągi. Od godz. 7 wieczorem **Berlin jest bez światła.**

Delegaci Niemiec w Paryżu.

Wiedeń. (P. A. T. Radio. wied. B. Kor.) Z Paryża donosi, że czynione są tam przygotowania na pomieszczenie delegatów niemieckich, którzy przybyć mają na konferencyę pokojową. Słychać, że Wilson, Lloyd George i Clemenceau przedłożą delegatom niemieckim warunki pokojowe. Delegaci udadzą się następnie do Weimaru, aby warunki te przedłożyć niem. zgromadzeniu narodowemu.

Wilson wraca.

Waszyngton. P. A. T. Prezydent Wilson **wyjechał dziś rano do Europy na parowcu George** Waszyngton.

NOWE ŻĄDANIA KOALICYI.

Berlin. P. A. T. Na posiedzeniu komisyi zawieszenia broni w dniu 3 marca gen. Noudant z polecenia marszałka Focha zażądał od rządu niemieckiego dopuszczenia pewnej liczby funkcyonaryuszy wojskowych koalicyi dla zapewnienia służby telefonicznej i telegraficznej w celu utrzymania kontaktu z misyami koalicyi w Berlinie, Warszawie i Pradze.

Granice Czech na konferencyi pokojowej

Paryż. P. A. T. Ajencya Havasa. Komisya dla sprawy czeskiej rozpatrywała żywo kwestyę granic nowego państwa czeskiego. Komisya udzieliła instrukcyi w sprawie praktycznego **uregulowania w duchu wyroku rozjemczego,** jak to już przewidziała konferencya pokojowa. Rozstrzygnięcie **nie jest jednakże** natury definitywnej, idzie tylko o to, aby znaleźć modus vivendi, który nie przesądza ostatecznego rozwiązania sprawy.

Zaburzenia niemieckie w Czechach.

Praga. P. A. T. Czesko-słowackie biuro prasowe donosi z Kladna pod datą 4 marca, że po zgromadzeniu niemieckich socyalno-demokratów około 600 osób chciało się przedostać na rynek by na wieży ratuszowej zawiesić chorągiew niemiecką. W porozumieniu z komendantem wojsk i burmistrzem wywieszono dwie chorągwie: czeska i niem. Jednakże potem **czeska chorągiew przemocą została usunięta, burmistrza i oficerów obrzucono kamieniami.** Wojsko zrobiło użytek z broni palnej, wytoczono także dwa karabiny maszynowe. **Na placu pozostało 6 zabitych i wielu rannych.**

LIKWIDACYA BANKU AUSTRO-WĘG.

Wedeń. P. A. T. Na wczorajszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węg. stwierdzono, że zarządzenia walutowe poszczególnych państw narodowych oznaczają początek procesu likwidacyjnego banku. Przywilej banku miał pozostać w mocy aż do dnia 31 grudnia 1919 roku. Postanowiono **rozpocząć już obecnie** likwidacyę i upełnomocniono gubernatora do porozumienia się z państwami narodowemi w sprawie obesłania komitetu likwidacyjnego. Ustalono nadto brzmienie protestu, który będzie złożony u rządów państw narodowych.

Wilson o Związku narodów.

Londyn. P. A. T. (Radio wied.). W mowie swojej wygłoszonej w Metropolitain Opera pres. Wilson powiedział między innemi: ogromna większoś Amerykanów jest za związkiem narodów, żadna intryga nie oprze się potędze opinii publicznej, gdyby związek narodów nie był niczem innem, jak tylko towarzystwem dla omawiania bieżących spraw politycznych, uniemożliwiłby on wszelką intrygę. **Niemcy nigdy nie byłyby rozpoczęły wojny, gdyby były świata pozwoliły choć przez jeden tydzień dyskutować nad sprawą zamachu na Serbię.** Angielski urząd spraw zagranicznych zaproponowałby zwłokę jednego dnia lub dwóch dni, by przedstawicielom narodów europejskich umożliwić dyskusyę nad pokojowem załatwieniem sprawy. **Niemcy nie odważyły się nawet na jednodniową zwłokę.** Gdyby świat się był przekonał, że zanosi się na zbrodnię byłyby narody jedne po drugich łączyły się, by wystąpić przeciw sprawcy tej zbroni. Wiemy z całą pewnością, że Niemcy gdyby były choć na chwilę pomyślały o tem, że Anglia pójdzie z Francyą i z Rosyą, nigdy nie byłyby się na to przedsięwzięcie odważyły. Prezydent Wilson oświadczył, że nie myśli wracać wpierw z Europy, zanim wszystkie narody świata nie będą miały pewności, że osiągnięty został trwały pokój. Konferencya paryska wie, że traktat pokojowy jest niewykonalny bez poparcia Stanów Zjednoczonych i bez pomocy układu oddającego na usługi energię tak potężnej organizacyi, jaką będzie związek narodów.

O Gdańsk.

Rezolucye, uchwalone na wczorajszym wiecu obywatelstwa krakowskiego w „Sokole" i przesłane telegraficznie rządowi polskiemu w Warszawie, misyi koalicyjnej na ręce ambasadora p. Noulensa w Warszawie, przewodniczącego komisyi polskiej p. Cambona w Paryżu i Komitetu Nar. Pols. w Paryżu — brzmią:

Zważywszy:

że żywioł polski na wybrzeżu bałtyckiem pomimo stuletniej polityki eksterminacyjnej pruskiej zajmuje, nawet według urzędowej statystyki zwartą przeszło 85%-owa masą na północ od Gdańska przestrzeń kilkudziesięciu kilometrów,

że sam Gdańsk łączy się bezpośrednio z obszarem językowym polskim i tworzy organiczną z nim całość,

że Gdańsk został od Polski oderwany gwałtem i w owej chwili, w r. 1793, według niemieckich historyków liczył przeszło 50% ludności mówiącej po polsku, zaś dzisiejsza jego niemieckość jest produktem systemu przemocy i jako taka nie może być miarodajną przy rozstrzyganiu losów miasta,

że państwo polskie, odepnięte od wybrzeży morskich, które przez setki lat posiadało, nie mogłoby zabezpieczyć sobie istotnej gospodarczej i politycznej samodzielności i spełnić tych zadań dziejowych, jakie spełnić pragnie wobec własnej przyszłości, wobec kultury, wobec sprzymierzonych z Polską narodów zachodnich,

że zatem przyznanie państwu polskiemu wybrzeża gdańskiego jest zarówno postulatem sprawiedliwości, jak warunkiem życia, a nieprzyznanie byłoby sankcyą dokonanego na nas rozboju,

mieszkańcy Krakowa zebrani w dniu 6. marca 1919 r. w sali „Sokoła", pełni ufności w tryumf tych zasad, jakie koalicya wypisała na swych sztandarach, domagają się, by wybrzeże bałtyckie wraz z odwiecznym polskim portem Gdańskiem, zrabowane państwu polskiemu przez Prusaków, zostało temuż państwu zwrócone.

* * *

Redakcye pism warszawskich przesłały wczoraj telegramy jednobrzmiące do p. Noulens'a i do Komitetu Narodowego z żądaniem przyznania Polsce nieprzedawnionych praw do Gdańska. Telegram podpisały redakcye wszystkich pism bez różnicy zapatrywania i kierunku: „Dziennik Powszechny", „Gazeta Polska", „Gazeta Poranna", „Gazeta Warszawska", Kuryer Polski", „Kuryer Poranny", „Kuryer Warszawski", „Liberum Veto", „Nasza Gazeta", „Przegląd Wieczorny", „Rząd i Wojsko", „Świat" i „Tygodnik Illustrowany". W tejże sprawie depeszę wysłały „Kasa Literacka", „Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy" i „Związek pisarzy Orła Białego". Telegramy z żądaniem Gdańska dla Polski przesłać ma jeszcze 100 z górą instytucyi i stowarzyszeń.

Rocznica Kościuszki.

Naród polski przygotowuje się do uczczenia 125 rocznicy przysięgi T. Kościuszki, pierwszej wielkiej rocznicy w wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polsce. Uroczystość ma objąć całą Polskę, ma być wyrazem najwyższej czci i miłości tego, który pierwszy podjął walkę o „obronę całości granic, odzyskanie samowładności narodu i ugruntowania powszechej wolności", ma być odnowieniem tej przysięgi, którą Naczelnik złożył na rynku krakowskim, „że powierzonej władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyje".

Okoliczności tak się układają, że to odnowienie przysięgi jest na czasie. Mamy okazać nieugiętą wolę obrony całości państwa w granicach, skreślonych przez historyę i naszą pracę kulturalną, powołani do sejmu konstytucyjnego wybrańcy narodu mają wykazać tę moc charakteru, że powierzonej im władzy na żaden ucisk jakiejkolwiek warstwy narodu nie użyją. To jest testament Kościuszki, który powinien być podstawą naszego działania i myślą przewodnią uroczystych dni, wnikającą w serca i mózgi całego narodu.

W głównym komitecie obchodowym i jego

Hr. Emilia Pardo-Bazan.

KSIĄDZ KANONIK

Z hiszpańskiego przełożył
KAROL KRAMARCZYK.

(Dokończenie).

Robotnica zadzwoniła gorączkowo, a gdy nie otwierano, powtórzyła pukanie z większą mocą. Ukazała się we drzwiach otyła jejmość z wybałuszonemi oczyma, a zobaczywszy przybyłą, poczęła miotać obelgi i chciała napowrót zamknąć drzwi. Ale robotnica wsunęła się jak wąż w uchylone drzwi i stanąwszy w nich nakształt klina, zawołała:

— Na bok, na bok, bo tu przyprowadzam Boga, żeby mój brat nie umarł jak pies.

I usunąwszy się, odsłoniła kanonika, z którego spływała jeszcze woda. Kanonik przemoczony był do nitki i drżał tak na całem ciele z zimna, że zdawało się, jakby się skurczył o jaką ćwierć całej postaci. Kobieta poznała go mimo to, poznała go natychmiast i w tej chwili jej postawa zmieniła się zupełnie. Zagasły iskry gniewu w oczach, i głosem pokornym mówiła:

— Proszę, księże kanoniku, proszę dalej... Niech mi jegomość wybaczy, żem go nie widziała. I to kogo? jegomości, który wyciągnął z biedy moją matkę — nie pamięta jegomość? W niebie oddadzą jegomości pięć duros, które jej dał na stragan z jarzynami. Księdzu dobrodziejowi nie zamknę ja drzwi przed nosem. Proszę, niech jegomość wejdzie i robi, co jego wola...

Kanonik wyprostował się... Iskierka odrodziła się za podmuchem tej nieoczekiwanej wdzięczności, będącej owocem czynu dobrego już dawnego i dawno zapomnianego... Światło tajemnicze oświeciło jego ducha i idea równocześnie straszna i radosna wstrząsnęła nim aż do głębi serca. Ta idea przemieniła śmiertelne zimno, jakiego doznawał skutkiem przemoczenia, w żar, w rodzaj gorączki apostolskiej. Stanowczym krokiem wszedł do alkowy, gdzie leżał chory.

Leżał on bardzo osłabiony, przechodził jeden z tych stanów krytycznych, które poprzedzają agonię. Pierś męczona astmą podnosiła się i opadała z trudem, wydając ciężkie rzężenie, które słychać było na kurytarzu. Mimo tak bolesnego stanu wejście kanonika nie uszło uwagi chorego; ruchami rąk i przyspieszonym, chrapliwym oddechem dał do zrozumienia, że mu wizyta jest niemiła i że kapłan był mu zbyteczny. Mimo to kobieta, poprawiwszy mu poduszki, oddaliła się dyskretnie, zostawiając go sam na sam z lekarzem duszy.

A ten stał u drzwi alkowy, jak człowiek niezdecydowany, który oczekuje natchnienia do działania. Członki jego paraliżował śmiertelny chłód — ale za to tam w ognisku, gdzie przedtem drżała bliska zgaśnięcia mistyczna iskra, buchnął teraz bujny płomień, który początkowo płonął powoli, a potem tak się wzmógł, że apostoł czuł, że się pali, że gore... Już nie myślał ani o rozgrzewaniu się kroplami anyżówki, ani o tuleniu się do kominka, ani o powrocie do swego ciepłego łóżeczka. Zbliżył się nagle do łoża chorego i upadł przed niem na kolana. Pisarz wbił w niego swój więdnący wzrok, swe żółte i mętne oczy.

— Co... ksiądz... tu robi? — wymówił z wielkim trudem.

— Modlę się — odrzekł apostoł — żeby się pan wyspowiadał, żałował za grzechy i był zbawiony.

— A księdza... co to... obchodzi... że ja...? do krocset..: Pepa!

— Nie wołaj pan, bo Pepa wie, że ja panu nic złego nie zrobię. Zależy mi tylko na pańskiem zbawieniu — odparł kanonik. Głos jego mężniał, postawa stała się pewniejsza i oto znalazł w sobie siłę woli, a nawet napływ słów, które bynajmniej nie miały czego zazdrościć słowom księdza Incienso. — zależy mi na tem bardzo, bo pan może umrzeć dzisiaj, a ja jestem zupełnie pewny, — słyszy pan? — że nie dożyję tygodnia. Byłem już w łóżku, bom się był bardzo przeziębił — podniosłem się, aby przyjść wyspowiadać pana; przemokłem do szpiku kości i wiem, że nie ujdę już śmierci. A ponieważ nie mogę stanąć przed obliczem Boga z zupełnie próżnemi rękami, uwziąłem się, do kaduka! że muszę ocalić duszę pańską, żeby nie zgubić swojej. W życiu mojem niczem się nie zasłużyłem Bogu — słyszy pan? — absolutnie niczem. Teraz woła On mnie do siebie i chce pan, żebym Mu powiedział: „Panie, jestem tak głupi, że nie umiałem nawrócić pisarza Roki?" Teraz, kiedy we mnie wstąpił dar wymowy, którego nie miałem nigdy, nie chce pan pozwolić mi, żebym go zużytkował? Nie, panie! — Pan mnie wysłucha? Prędzej dam się porąbać na kawałki, nim stąd odejdę, nie dawszy panu rozgrzeszenia. Może mnie pan zabić, jeśli pan chce, ale niech pan wpierw słucha słów moich.

. . . .

Ostatni epizod tej historyi odbywa się w przedsionku nieba. Tam przybyły razem dwie dusze: apostoła i pisarza, nawróconego przez jego spóźnioną wymowę. Pisarz zawstydzony i jednocześnie oszalały z radości (bo, prawdę mówiąc, o takiem szczęściu żeby szedł do nieba, nie śnił nigdy) usunął się, aby wpuścić naprzód duszę kanonika. Ale kanonik uśmiechając się do grzesznika, cofnął się i rzekł pokornie.

— Nie — pan pierwszy.

sekcyach toczą się obrady, że należy podjąć jakiś czyn, któryby był trwałym pomnikiem tego narodowego święta i godnem uczczeniem Naczelnika. A więc mówi się: należy zasilić skarb narodowy, popierać pożyczkę państwową, stworzyć taki fundusz na oświatę ludu, żeby w przyszłości nie było ani jednej gminy, w której nie byłoby co niedzielę pogadanki, biblioteczki, stworzyć jakiś wielki związek robotniczo-chłopski itp. W żadnym atoli z tych wniosków nie można dopatrzeć się trwałości, żaden z nich nie wydaje się być widomym pomnikiem Nieśmiertelnego Naczelnika. Skarb narodowy i pożyczka państwowa nie otrzymają im. Kościuszki, wszelkie związki są przemijające, zależne od stosunków politycznych i społecznych, pracę oświatową poprowadzą dalej szkoły i te instytucye, które w imię haseł konstytucyi majowej i kościuszkowskiej idei podjęły od lat kilkudziesięciu — dlatego ośmielam się rzucić jedną myśl, powstałą na tle rozważań chwili.

Kościuszko przeznaczył swój majątek w Ameryce na wykupno dzieci murzyńskich, na założenie dla nich szkoły, na zdjęcie z nich piętna niewoli i hańby; w czasie pobytu w Szwajcaryi szczególnie ukochał opuszczone dzieci. Był tkliwy na nędzę i sieroctwo, pragnął dobra dla wszystkich, w młodzieży widział siłę narodu.

W Polsce zawsze było wiele sierot i ubogiej młodzieży bez opieki, straszna wojna pozbawiła setki tysięcy dzieci rodziców i opiekunów i dachu nad głową. Jak każda wojna, tak ta tembardziej zdemoralizowała i wykoleiła tysiące dzieci i jeżeli społeczeństwo nie zajmie się niemi, wyrosną na szkodę dla siebie i bliźnich. Zdaje mi się tedy, że naród uczciłby serdecznie Tadeusza Kościuszkę, gdyby z okazyi tej rocznicy zajął się biedną i bezdomną młodzieżą.

Złóżmy fundusz na wielki dom przytułku dla sierot, dla dzieci bez opieki rodzicielskiej, dla ofiar wojny. Może to być jeden wielki zakład na całe państwo, może być kilka, a nawet kilkanaście, rozrzuconych po kraju.

W przyszłości niewątpliwie zmieni się na lepsze: dobrobyt, oświata i układ sił społecznych, ale zawsze będą sieroty bez opieki, zawsze będą podrzutki i wyrzucone dzieci na bruk przez złych rodziców, czyli zawsze będą potrzebne domy przytułku. Jeżeli więc pragniemy uczcić pamięć T. Kościuszki, jeżeli mamy rozumieć jego tkliwe serce na ucisk i nędzę i głoszone przez niego zasady demokracyi, pamiętajmy także o tych nieszczęśliwych. **P.**

Gen. Haller o pomocy dla wojska.

„Kuryer Warsz.“ zamieszcza bardzo ciekawe oświadczenie gen. Hallera w sprawie ofiarności i pomocy ze strony Polonii paryskiej na rzecz wojska polskiego. Relacye te są dosyć przykre i pełne goryczy. Podajemy je, jako przestrogę — gdyż i u nas pod tym względem nie jest o wiele lepiej, a gdyby wojska polskie przybyłe z Francyi i tu miały spotkać podobne rozczarowania, świadczyłoby to o bardzo smutnym stanie naszej ofiarności społecznej.

Korespondent „Kur. Warsz.“ pisze:

Znalazłem się w kwaterze głównej jenerała Hallera. Panowało tam, jak zwykle, wielkie ożywienie; gwarzyły grupy żołnierzy, z różnych stron świata przybyłych, kręcili się oficerowie służbowi z papierami w ręku.

Jenerał był tego dnia niezwykle czegoś wzburzony; brwi miał gniewnie ściągnęte, a wydatne jego szczęki zdawały się rozgryzać coś, co musiało być i twarde i gorzkie.

Zanim jeszcze zdołałem usta otworzyć, jenerał wybuchnął:

— Powiem panu rzeczy bardzo przykre, powiem je dobitnie i chcę, żeby o nich wiedziano. Otóż, niestety, ofiarność i uczynność ogółu polskiego tu, w Paryżu, nie stoi na wysokości chwili. Trzy tysiące moich ludzi znajdują się codziennie na urlopie; połowy nawet niepodobna umieścić, ani wyżywić. Istnieje wprawdzie dom żołnierza polskiego (Foyer du Soldat) ale nikt o niego nie dba. Wstyd powiedzieć, żyjemy kątem u Amerykan, u Francuzów, u Belgów... Dużo się gada o wojsku polskiem, zachwycają się wszyscy dziarską jego postawą, ale jak przychodzi do czego — dudy w miech!

A szpitale? Wiadomo, jakie ich mnóstwo założyli Francuzi dzięki głównie ofiarności prywatnej i jak dzielnie w nich pracowano. Jeden jedyny szpital, ofiarowany armii polskiej, nie przetrwał nawet roku...

Gdzie chodzi o warcholstwo, o szkodnictwo, o robienie komuś na złość, tam znajdą się i kapitały i chęci, ale żołnierzowi polskiemu nikt nie pomoże, prócz, może, obcych... Ranni i chorzy moi żołnierze tułali się nieraz po 10 miesięcy, bezdomni i bezradni. Gdyby nie poparcie Francyi i Ameryki — zostalibyśmy bez grosza.

Co do naszego wyjazdu, sądzę że niedługo już czekać będziemy. Decyzya zapadła, wszystko gotowe. Czekam rozkazu marszałka Focha. Żołnierze moi rwą się do kraju jak lwy na uwięzi. A jeszcze jedno! Podejrzane jakieś indywidua wichrzą wśród żołnierzy, rozpowiadając, że jeżeli wojsko dotąd nie wyruszyło, wina to „panów“ z komitetu. Słychać, że podobno banialuki są i w kraju kolportowane usilnie. Mówię tedy dobitnie, że to fałsz wierutny.

O Mazurów pruskich.

W Warszawie odbyło się zebranie polityczne, na którem omawiano kwestyę przynależności Mazurów pruskich do Polski. Ciekawe głosy w tej sprawie można usłyszeć w prasie poznańskiej. P. Frycz z pod Oszczywiaków pisze:

„Cofać się nie możemy — naprzód jest naszem hasłem! Nasi Mazurzy muszą być Niemcami!“ Tak pisał pastor Henzel z Jańsborka, jeden z najzajadlejszych hakatystów-germanizatorów. Podczas wyborów, wszystkie partye niemieckie posuwały się w agitacyi do cynicznej bezczelności, operując kłamstwem, pieniędzmi i gorzałką, oraz nadużywając powagi kościoła ewangelickiego. Mazurzy należą do Polski. Kongres pokojowy musi oddać Mazury zepsute i zdeptane przez Prusactwo Polsce. Mazurzy są chorzy i wyzdrowieć mogą jedynie w atmosferze polskiej. Prusactwo, które miało dotychczas wpływ na Mazurach, oddziałało fatalnie na charakter tego ludu, spaczyło w nim ducha i wychowało wstrętne i podłe charaktery renegackie.

Widzimy na Mazurach trzy specyalne typy:

1. Typ zgermanizowanego, zupełnie zniemczonego, wykształconego Mazura-renegata a la Skowronnki (literaci Fritz i Richard, oraz znany pastor z Trelkowic, wydawca „Pruskiego Przyjaciela Ludu“), Abramowscy, Hensele, Meusingi (Miedrzyki) i t. p.

2. Typ Mazura prostego, wychowanego w szkole konserwatywno-pruskiej, typ potwornie brutalny, typ a la Rosochatzki, pastor Abramowski z Milk pod Lecem, duszący Polaków po dwóch od razu.

3. Typ przywiązany do „gadki“ (mowy) polskiej, niezatruty przez prusactwo, lecz zastraszony, bojaźliwy, ukrywający się w cieniu.

4. Ostatni typ, to lud nasz polski, potulny, który prusactwo wyzyskiwało aż do krwi moralnie i materyalnie.

Kongres pokojowy nie może wydać Mazurów na pastwę wiecznie głodnego krzyżactwa. Ten kongres nie może sankcyonować zdania pastora Hezla z Jańsborku: „Einen sterbenden soll man nicht stören, man soll ihn ruhig sterben lassen“. (Umierającemu nie należy przeszkadzać, należy mu pozwolić umierać). Sprawiedliwość musi przyznać Mazury Polsce.

Jak prusactwo sobie z Mazurami postępowało, na to my Polacy mamy dowodów aż za wiele. Dowody te znajdują się w rocznikach „Mazura“, w rocznikach „Pruskiego Przyjaciela Ludu“, w kalendarzach mazurskich Grossa i pastora Henzla z Jańsborka, w broszurze jego „Unsere ewangelische Masuren“ i w różnych innych publikacyach polskich i niemieckich. Są to dokumenty martyrologii ludu polskiego na Mazurach, a zarazem dokumenty hańby prusactwa wschodnio-pruskiego.

Te dokumenty dowodzą, iż prawo Polski do Mazurów jest niezaprzeczone.

Z obozu jeńców i internowanych.

„Kuryer lwowski“ na podstawie informacyj, otrzymanych od delegatek polskiego Czerwonego Krzyża, które jeździły zwiedzać obozy jeńców i internowanych Polaków w Galicyi wschodniej, podaje następujące szczegóły z tych obozów:

Baraki, w których pomieszczeni są jeńcy i internowani, są nieopalone, brak odzieży, brak koców do nakrycia ludzkiego legowiska; robactwo dokucza bardzo, choroby nie wygasają; brak lekarzy i zupełny brak lekarstw. Internowanych obrabowało żołdactwo ukraińskie podczas transportów do obozów tak, że zabierano nawet koszule, a pozostawiono literalnie w łachmanach. Wszyscy niemal urzędnicy Polacy, którzy nie chcieli składać przyrzeczenia służbowego, profesorowie gimnazyalni, nauczyciele ludowi i t. d. znajdują się w obozach. W obozie w Mikulińcach są też internowane kobiety; w Stanisławowie niema obozu internowanych, są tylko konfinowani. Zjechały tam rodziny urzędników z Borysławia. Urzędnicy znaleźli się bez środków do życia, gdyż nie otrzymywali żadnych poborów. Przyszła im z pomocą filia Banku hipotecznego, udzielając kredytu, dochodzącego podobno do półtora miliona koron. Urzędy publiczne prawie nie funkcyonują dla braku sił inteligentnych.

Największy obóz internowanych jest w Kołomyi, w barakach letnich. Silny mróz w początkach lutego dał się bardzo we znaki internowanym. Obozy i szpitale znajdują się też w Buczaczu, Jazłowcu, Czortkowie, Tarnopolu, Mikulińcach i Złoczowie. W Tarnopolu i Mikulińcach są szpitale, dobrze urządzone, lecz przepełnione. Dużo osób chorych pomieszczono z tego powodu razem z internowanymi. W Tarnopolu ulokowano internowane osoby w aresztach sądowych; znajduje się tu dużo chorych. W Złoczowie obóz internowanych urządzono w gimnazyum i w bursie. Jest tu inteligencya polska z różnych miasteczek, jak n. p. z Kamionki Strumiłowej. Obozy te są przyzwoicie urządzone. Tam gdzie internowanymi zajmują się komitety polskie los ich jest nieco znośniejszy. Komendanci obozów są przeważnie ludźmi wyrozumiałymi; nie można jednak tego powiedzieć o strażnikach i klucznikach.

Władze ukraińskie zapewniły, że do tygodnia ma nastąpić zmiana na lepsze. W Tarnopolu urządzony będzie duży szpital, sprowadzony z Ukrainy, do którego przeniesieni zostaną chorzy, pozostający dotąd w barakach razem z internowanymi. Wobec delegatek Czerwonego Krzyża, władze ukraińskie zachowały się wogóle poprawnie. Podróż przebyły delegatki przeważnie automobilami i sankami. Do podróży, wśród mrozów, dostarczono im ciepłych okryć.

Jak Czesi oszukiwali Polskę.

Dnia 17 listopada 1918 r. zawarła polska komisya likwidacyjna w Krakowie z czesko-słowacką komisyą dla wywozu i przywozu w Pradze układ kompensacyjny w Wiedniu co do wzajemnej wymiany towarów. Między innemi miała Polska dostarczyć państwu czesko-słowackiemu węgli śląskich i węgle te były stale wysyłane. Prócz tego otrzymywała kolej koszycko-bogumińska kontygent węgli na całej swojej linii tak Śląska, jak i Słowaczyzny, wyłącznie z kopalń polskich, chociaż na linie śląskie wypadało tylko 40 proc. całego zapotrzebowania. Ten kontygent wynosił w listopadzie 10.000 ton, a w grudniu 8.676 ton. Do Witkowic wysłano węgli z polskiego szybu „Bettina“ w listopadzie 27.000 ton, a w grudniu 7.531 ton więcej, aniżeli zwrócono z kopalni czeskich. Prócz tego szły kontygenty węgli do fabryk na Słowaczyźnie, Morawach, do poblizkich fabryk w Rużembergu, Żyliny, Czacy, Rajecz, Świniow i Witkowic. Z czeskiej strony nie dostarczono żadnych towarów dla Polski, tak, że umowa z czeskiej strony nie była wcale wykonana.

Dnia 6 grudnia zawarli zastępcy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego i zastępcy namiestnictwa w Bernie, jako pełnomocnicy rządu czesko-słowackiego, uzupełniającą umowę o dostawę węgli i koksu w ilości 12.000 ton, za co państwo czesko-słowackie miało dostarczyć do 20 grudnia 1918 r. 220 wagonów cukru, z tem, że najpóźniej do 16 grudnia ma nadejść do Bogumina 80 wagonów cukru. Ze strony polskiej umowa ta była wykonana, ze strony czeskiej nie, tak, że Czesi nie nadesłali ani jednego wagonu cukru, wobec czego przerwano dostawę węgli i koksu w dniu 23 grudnia 1918 r.

Dnia 18 grudnia zawarli przedstawiciele rządu polskiego w Krakowie z zastępcą rządu czesko-słowackiego trzecią umowę kompensacyjną, która obejmuje w sobie obie wyżej podane umowy. Punkt 11. tej umowy postanawia, że wykonaniem przyjętych na siebie kompensacyi ze strony państwa polskiego ma państwo czesko-słowackie, stosownie do umowy z dnia 17 listopada i 6 grudnia 1918 r., za dostarczone już węgle i koks do dnia 31 grudnia dostarczyć 295 wagonów cukru i to w ten sposób, że 60 wagonów ma nadejść do Bogumina najpóźniej do dnia 23 grudnia, poczem dopiero wstrzymane transporty węgli i koksu będą napowrót podjęte.

Ze strony czeskiej i tej umowy nie dotrzymano i nie dostarczono nietylko do 23 grudnia 1918 r., lecz dotychczas Polsce żadnych towarów, wobec czego wysyłki węgli i koksu do Czech nie można było podjąć, z wyjątkiem wyżej podanych węgli dla kolei koszycko-bogumińskiej, jakoteż dla niektórych fabryk w Słowaczyźnie i Morawach.

Odczyszczanie ministerstw polskich.

Już dawniej poruszana sprawa obsadzania posad rządowych systemem protekcyjnym stała się tematem obrad na posiedzeniu sejmowem dnia 5 marca. Posłowie Adam i Głąbiński przedstawili wniosek nagły w sprawie obsadzania stanowisk administracyjnych nast. treści:

„Wzywa się Rząd: 1) ażeby do dni 30 oznaczył w drodze rozporządzenia warunki obsadzenia stanowisk służbowych administracyjnych Państwa Polskiego od III-ciej rangi, poczynany we wszystkich władzach i gałęziach służby; 2) ażeby do dni 30 ogłosił konkursy na wszystkie posady od III-ciej rangi do VII z 60-dniowym terminem zgłaszania się kandydatów; 3) ażeby do trzech miesięcy przedłożył projekt ustawy (pragmatyki) służbowej dla urzędników administracyjnych Państwa Polskiego“.

W projekcie ustawy znajdują się między innymi następujące postanowienia:

„Wszystkie dotychczasowe nominacye Rządu Państwa Polskiego od rangi III uznaje się, jako prowizoryczne nominacye te mają być rozwiązane do sześciu miesięcy od wejścia w życie niniejszej ustawy za 3-miesięcznem wypowiedzeniem, o ile dekret nominacyjny nie zaznaczył krótszego terminu wypowiedzenia“. „Prawa nabyte przez przejętych przez rząd Państwa Polskiego dawnych urzędników publicznych w b. państwach rozbiorowych nie zostają w niczem naruszone, o ile prawa te odnoszą się do dawnych ich stanowisk służbowych.

Przyjęcie tej ustawy zaradziłoby wreszcie temu chaosowi, jaki z powodu braku fachowych sił w polskich ministerstwach panuje. Nie przynależność partyjna, ale istotne kwalifikacye osobiste powinny rozstrzygać o piastowanem stanowisku. Rządy gabinetu Moraczewskiego zapełniły kancelarye wieloma urzędnikami, dla których często jedynie ich stosunek partyjny był dostatecznem uzdolnieniem do obejmowania stanowiska.

Z systemem tym należy wreszcie stanowczo skończyć.

Gazeta komunistyczna w Lublinie.

W Lublinie, jak donosi „Głos Lubelski“, pojawiła się nowa gazeta, „Prawda komunistyczna“, organ bolszewików lubelskich. Rzecz charakterystyczna, iż „Prawda“ nie podaje drukarni, z której wychodzi na światło dzienne. Pomimo tej maski nie ulega prawie wątpliwości, że źródłem jest drukarnia **ż y d o w s k a**, a kapitału potrzebnego dostarczył Trocki. A zatem raz jeszcze wypada skonstatować, że w czasie, gdy się rozchodzi o byt i całość naszej ojczyzny, gdy na kilku frontach leje się krew, wróg nasz w samem łonie Polski uprawia krecią, destrukcyjną robotę, opierając ją na zbrodniczych zakusach renegatów, których nam niestety nie brak. Ziemię Lubelską obrali sobie już od dłuższego czasu emisaryusze bolszewiccy z Rosyi za teren do działania. Stanowczo za słabo występują przeciwko tej akcyi, godzącej w samo serce rzeczypospolitej, tamtejsze władze polskie.

KRONIKA.

RADA MIASTA KRAKOWA. We wtorek, środę i czwartek o godz. 5 po południu odbędą się dalsze posiedzenia Rady miejskiej. Zgodnie z życzeniem radnych, we wtorek przyjdą pod obrady wszystkie sprawy zamieszczone na porządku dziennym ostatniego posiedzenia t. j. między innemi dodatki drożyźniane dla urzędników i służby miejskiej, sprawa budowy schroniska dla bezdomnych z funduszów składkowych, unormowanie taryfy dorożkarskiej, oraz kilka kredytów dodatkowych. Po załatwieniu tych spraw przystąpi Rada do ukończenia obrad nad budżetem.

OGRODNICTWO MIEJSKIE W KRAKOWIE. Wczoraj była omawiana na Radzie miejskiej sprawa obsady dyrekcyi ogrodnictwa miejskiego. Słusznie domagano się rozpisania konkursu, aby nie decydowała protekcya, lecz kwalifikacya kandydatów, dających pewność umiejętnego administrowania bezcennymi skarbami, jaki przedstawia krakowski pierścień plant i ogrody miejskie. Nadmienić należy, że czeka ogrodnictwo miejskie wykonanie projektów, związanych z urządzeniem Błoń i skwerów w alejach, powstałych na pofortecznych gruntach, zatem opiekunem plantacyj i ogrodów powinna być osobistość, posiadająca odpowiednie do zadań tych studya fachowe, dająca rękojmię, że kosztowne upiększenie miasta oddane będzie w powołane ręce.

W SPRAWIE DOSTAWY DRUKÓW DLA WOJSKA otrzymaliśmy od zarządu drukarni „Głosu Narodu“ następujące pismo: Odnośnie do notatki zamieszczonej w kronice Nru 51 „Głosu Narodu“ z dnia 6 marca b. r. p. t. „Austryackie nawyczki“, upraszam Szan. Redakcyę o zaznaczenie że: Nie zgodnem jest z prawdą jakoby wojskowość nie mogła znaleźć dostawcy druków katolika Polaka, gdyż ile razy zwracano się do drukarń katolickich, zamówienia te wykonane zostały. Ale dla drukarń katolickich można było uzyskać zamówienia od wojska tylko drogą jakichś osobistych względów. Jak dawniej, tak i obecnie wojskowość zakupuje stale druki u żydowskiego handlarza papieru przy ulicy Szewskiej. Sytuacya obecna i podaż ukwalifikowanych sił zecerskich pozwala na to, że każda z drukarń odpowie wymaganiom. Trzeba tylko trochę dobrych chęci władz wojskowych, a tutejsze przedsiębiorstwa pod każdym względem wykonania zastąpią pejsatych Armeelieferantów.

R. F e r e k.

AUSTRYACKI SYSTEM. Otrzymujemy następujące pismo: Magistrat krakowski stosuje w całej rozciągłości austryacki system odwlekania każdej sprawy, aby przeprowadzić swój protekcyjny planik. W chwili, gdy toczyła się polemika o dzierżawę folwarku dębnickiego, a prezydent Federowicz zapowiadał objęcie go przez gminę we własną administracyę, typowy galicyjski, przysłowiowy pachciarz z uśmiechem na ustach najspokojniej przeprowadzał wiosenne roboty, mając zapewnienie, że austryacki „szyber“ zrobi swoje, a on nadal siać, orać i zbierać będzie z magistrackich gruntów, choćby to było z krzywdą ogółu ludności.

Przeciw systemowi temu jak najenergiczniej zaprotestować należy, a ten kto zaniedbał sprawę i nie reagował przeciw sprzeciwowi sądowemu dzierżawcy, wniesionemu o zerwanie kontraktu najmu, powinien ponieść koszta i odpowiadać za szkodę, jaka wynikła przez prolongatę wandalskiej gospodarki.

Jak gospodaruje p. Scheinowitz, widzą wszyscy, których zaciekawiła ta niszczycielska gospodarka, świadczą o niej ruiny budynków gospodarczych, co możnaby tolerować, u zacofanego hreczkosieja na zaścianku, a nie w obrębie m. Krakowa, siedzibie Studyum rolniczego Jagiellońskiej Wszechnicy.

Tysiące ludności biednej starają się o zdobycie choćby skrawka ziemi pod ziemniaki, a pachciarzom oddaje się ponad sto morgów dla spekulacyjnej gospodarki. Takiej sprawy płazem puścić nie można!

POSŁUCHANIA U GEN. GOŁOGÓRSKIEGO. Generał dyw. inż. Emil Gołogórski, dowódca okr. generalnego Kraków, przyjmować będzie strony prywatne (osoby cywilne, oficerowie w sprawach prywatnych) tylko we wtorki i piątki od godz. 10—12 przed południem. W innych dniach audyencyi dla stron prywatnych udzielać nie będzie.

USTAWA O STRÓŻACH. Dzisiaj po południu odbędzie się w magistracie ciąg dalszy obrad komitetu nad projektem ustawy o prawach i obowiązkach stróżów kamienicznych. Byłoby ze wszech miar wskazanem, aby ten projekt był najszybciej przedyskutowany na odnośnych sekcyach, aby wejść mógł na Radę miejską jeszcze w ciągu b. miesiąca. Uregulowania tej sprawy mieszkańcy oczekują z niecierpliwością. Musimy wreszcie dojść do ustalenia, jakie są obowiązki stróżów, bo dzisiejsze nieporządki na chodnikach, oraz wewnątrz kamienic przechodzą już wszelkie granice.

ZBIÓRKA. Magistrat krakowski zezwolił Komitetowi obrony kresów polskich na urządzenie publicznej zbiórki składek w dniu 9 marca na ulicach i placach miasta, oraz w większych lokalach restauracyjnych, kawiarnianych, jakoteż w teatrach świetlnych i t. p.

WYDAWANIE MĄKI W SKLEPACH MIEJSKICH. Ledwie się pokazała mąka amerykańska, a już rozpoczęły się skargi publiczności. W sklepie na Zwierzyńcu, podobno jest zła waga, w innym znowu, na ul. Karmelickiej, wczoraj nie wydawano mąki, tylko pęcak, tłómacząc, że mąki niema, choć stała w workach. Sklep miejski na pl. Jabłonowskich przeznaczono znów dla mieszkańców dz. I., a więc mieszkających bardzo daleko, choć bliżej są sklepy miejskie n. p. przy ul. Szpitalnej, św. Gertrudy i in. Setki ludzi stało wczoraj szereg godzin w olbrzymim ogonku, czekając na mąkę. Czas byłby najwyższy, aby ludność po czteroletnich przykrościach „ogonkowych“ odetchnęła; należy rozdzielać mąkę na większą ilość sklepów, a przez to uwolnić tysiące ludności od moknięcia na deszczu przez długie godziny.

BUNT WIĘŹNIÓW. W uzupełnieniu notatki o buncie więźniów w więzieniu wojskowem przy ul. Montelupich, podajemy następujące szczegóły: Bunt powstał z powodu wyroku śmierci, wykonanego na trzech bandytach. Około godz. 5 po południu porozumiawszy się między sobą więźniowie, odmówili przyjęcia posiłku i przez otwarte okna rzucali na ulicę szalki z jedzeniem i naczynia. Na interwencyę straży więziennej odpowiedzieli wyzwiskami i przekleństwami. Na ulicy przed główną bramą więzienia zebrał się olbrzymi tłum. W tłumie była widocznie wielka ilość znajomych, którzy łączyli się swemi sympatyami z hałasującymi więźniami. Tłum usiłował wtargnąć do więzienia, został jednak przez nieliczną załogę odparty. Zarząd więzienia wezwał telefonicznie pomocy policyi i wojska. Z dyrekcyi policyi wysłano natychmiast oddział żołnierzy policyjnych, nadszedł też oddział wojska. W końcu udało się stłumić bunt i rozprószyć tłum oblegający więzienie.

WYROK NA SZPIEGÓW. Przed sądem wojskowym w Przemyślu odbyła się rozprawa przeciw szajce szpiegów, wysłanych z Sambora w okolice Przemyśla i Chyrowa. L a u r ę H o l z e r s k a z a n o n a ś m i e r ć, Ludwika Holzera na 20 lat więzienia, Munda i Fedyszczowa każdego na 10 lat więzienia.

Ten surowy wyrok sądu — pisze „Ziemia Przemyska“ — uznajemy w danym wypadku za smutną konieczność, gdyż zachodnia część b. Galicyi roi się od szpiegów ukraińskich i przewlekanie się wojny przypisać należy w znacznej części ich judaszowskiej działalności. Drugi podobny proces jest w toku.

Wiadomości kościelne.

W KATEDRZE NA WAWELU w tę sobotę, jako w uroczystość błog. Wincentego Kadłubka, porządek nabożeństwa następujący: Msze ciche o godz. 7, 8, Msza śpiewana o godz. 9 przed trumną błog. Wincentego w kaplicy Króla Olbrachta, o godz. 10 Suma pontyfikalna z kazaniem.

Zawiadomienia i komunikaty.

DODATKOWA SPRZEDAŻ CUKRU. Magistrat zawiadamia, że dodatkowa sprzedaż cukru na odcinki przestemplowane rozpocznie się w sobotę 8 b. m. w racyach po ćwierć kg. za 2-gą połowę stycznia, zaś po pół kg. na osobę za 1-szą połowę lutego b. r. Odnośne sklepy są obowiązane sprzedawać cukier wyłącznie dla osób zamieszkałych w okręgu danego sklepu za odłączeniem właściwego kuponu. Na inne odcinki cukru sprzedawać nie wolno.

Następujące sklepy sprzedawać będą cukier na odcinki przestemplowane: Barberowski J., Jawornicki M., Rojkowska E., Chumowiecki, Sołecka Bronisława, Mildner W., Kuszilek R., Ryglicki A., Jastrzębska Karolina, Weindling H., Finker M., Fromowicz M., Tislowitz H., Piekło Jakób, Sikorski M., Feffermann H., Jabłoński St., Gebauer, Weber J., Zaborski Wł., Kłapa Alfr., Strzelecka Walerya, Zapartowa K.

OD REDAKCYI. WPan Wacław B a n d u r a w Kielcach: Dziękujemy za słowa uznania. Artykuły p. Ch. dotarły w tłómaczeniu francuskiem, gdzie należało.

Kino a historya.

Często przechodząc ulicami miasta, oklepionego afiszami „niebywałych senzacyj“ w guście: „Dziewczę ulicy“, „Jeździec-szkielet“ i t. d., zastanawiam się nad tem, dlaczego ten tak genialny zresztą wynalazek stał się dziś niejako przez społeczeństwo utrzymaną i popieraną szkołą uwodzicieli żon, złodziei, morderców i t. p.?

Niema chyba osoby, któraby, zastanowiwszy się nad wpływem tych sensacyjnych programów kinowych na młode, rozbudzone fantazye dzieci i młodzieży, nie widział fatalnego wpływu, jakie dzisiejsze kino wywierać musi na dorastające pokolenie. Wynalazek, który mógłby służyć najlepszym celom, jest dziś rozsadnikiem zbrodni i występku.

Ale nie o tem chcę mówić.

Przy tem spopularyzowaniu się kina, niedoceniamy zupełnie jego wartości, którą mogłoby posiadać, gdybyśmy go racyonalnie zastosowali. Mam tu na myśli historyę tej wojny i tych wypadków, które z taką zawrotną szybkością przed nami się przewalają. Czy nie możnaby przy pomocy tego wynalazku, dać i przyszłym pokoleniom obrazów tych dni, które są kamieniami fundamentalnymi historyi przyszłości?

Uwiecznienie na filmie takich wypadków, jak ogłoszenie mobilizacyi we Lwowie, wyruszenie pierwszych oddziałów legionistów w pole, epizody ich walk, wkroczenie wojsk rosyjskich do Lwowa, powrót wojsk austryackich, wspaniałe manifestacye po pokoju brzeskim, powrót legionistów z Marmarosz Sziget, manifestacye Warszawy po ogłoszeniu proklamacyi Rady Regencyjnej i tysiące mniej lub więcej ważnych epizodów, które razem zebrane, tworzą tę cierniową „Drogę do Wolności“.

Czy nie jest to naszym obowiązkiem wobec przyszłych pokoleń, dać im, jeśli możemy, sposobność aby i one kiedyś poznały te dzieje Wielkiej wojny?

Rzecz sama w sobie bardzo łatwa do przeprowadzenia: miasto zakupuje aparat, przyjmuje operatora, którego obowiązkiem zdejmywać ważniejsze epizody, obchody, uroczystości i t. d. Archiwum zajmuje się przechowaniem i konserwacyą filmów, z których ważniejsze można co parę lat przez przekopiowanie odnawiać. W ten sposób, każde z większych miast miałoby w archiwum film, przechowaną swoją żywą historyę.

Wydatek przecie w budżecie miasta minimalny, a korzyść dla przyszłości ogromna, gdy po latach wielu, potomni przeżywać będą mogli te najwspanialsze chwile, których my dziś świadkami: chwile Narodzin Ojczyzny!

Inż. W ł o d z i m i e r z S c h ä t z e l.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman W o y c z y ń s k i. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.